

Lewica chce zakazu negowania covidowych dogmatów

26 października 2020

Klub Lewicy (czyli wywodząca się z PZPR partia SLD, Wiosna Biedronia, ekstremistycznie lewicowa partia Razem) chce, w mojej opinii, rozpocząć likwidację wolności słowa poprzez wprowadzenie przepisów przewidujących karę więzienia lub grzywny za negowanie covidowych dogmatów.

Zdaniem lewicowców, covidowe dogmaty są naukowe, ich krytyka jest sprzeczna z nauką, więc należy karać więzieniem lub grzywną tych, którzy negują covidowe dogmaty. Warto przypomnieć, że jak wynika z wielu lewicowych publikacji, zdaniem lewicy naukowe są też lewicowe opinie, że wysokie podatki i ingerencja państwa we wszystkie dziedziny życia zapewnia dobrobyt, a wolny rynek i niskie podatki prowadzą do nędzy. Sądząc po lewicowych publikacjach, można uznać, że lewica głosi, że naukowe są stwierdzenia o tym, że Polacy mordowali Żydów, by zdobyć ich złote zęby, komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa walczył z faszystami, a nie naukowe są twierdzenia, że Polacy ratowali Żydów, i to, że za to Niemcy mordowali Polaków, a oprawcy z bezpieki mordowali polskich patriotów.

Lewicowe teksty z ostatniego czasu wskazują, że lewica uznała, że naukowe są twierdzenia o tym, że kobiety mogą mieć siusiaki, a gejowski seks analny nie niesie ze sobą zagrożeń dla zdrowia, a nienaukowe są twierdzenia, że kobiety siusiaków nie mają, a gejowski anal szkodzi zdrowiu.

Spotkałem się nawet z lewicowymi opiniami, z których wynika, że lewica domaga się zakazu twierdzenia, że aborcja to morderstwa, uznając, że to nienaukowe. Od wieków lewica głosi też, że sprzeczna z nauką jest wiara w Boga.

Można się więc spodziewać, że wprowadzenie kar przewidujących

więzienie lub grzywnę za negowanie covidowych dogmatów to będzie dopiero początek. Obawiam się, że jak lewicy uda się powsadzać do więzień ludzi negujących covidowe dogmaty to lewica wprowadzi przepisy przewidujące karanie za inne lewicowym zdaniem nienaukowe twierdzenia.

Obawiam się, że zgodnie z duchem lewicowych przepisów (przewidujących karanie za głoszenie rzekomo nienaukowych opinii na temat covidowych dogmatów), karani zapewne będą więzieniem lub grzywną ci Polacy, którzy będą twierdzić (według lewicy sprzecznie z nauką), że: wolny rynek zapewnia dobrobyt, gdy socjalizm prowadzi do biedy, Polacy byli ofiarami II wojny światowej, a nie sprawcami holocaustu (nie zabili Żydów w Jedwabnem, lub masowo ratowali Żydów, za co ich Niemcy mordowali), kobiety nie mają siusiaków, seks analny zwiększa ryzyko zarażenia się chorobami przenoszonymi drogą płciową, aborcja to morderstwo, Bóg istnieje.

Czy lewicowcy znajdą naukowców, którzy potwierdza ich opinie. Zdecydowanie tak. Zaczniemy od tego, że po II wojnie światowej, z szkół wyższych (i szkół wszelkiego innego stopnia) wyrzucono kadre akademicką niepodzielającą komunistycznej wizji świata. Kariery w nauce robili za komuny zbyt często ludzie wierni komunie, podczas gdy ludzie nie lojalni wobec komuny a zdolni karier w nauce robić nie mogli.

Przez dekady PRL oficjalnie za naukę uważano twierdzenia, że gospodarka komunistyczna prowadzi do dobrobytu, a wolny rynek prowadzi do nędzy. Ludzie, którzy nie podzielali, tej zdaniem komunistów naukowej tezy o wyższości gospodarki komunistycznej, trafiali do więzień, byli wyrzucani z pracy, karani grzywnami, nie mieli prawa do edukacji, bezpieka katowała ich na ulicach. Cenzura i bezpieka pilnowała, żeby tezy (według komunistów nienaukowe) o wyższości wolnego rynku nad gospodarką komunistyczną nie były publikowane. Dla komunistów nie miało znaczenia to, że każdy, kto poszedł do Pewexu (takie sklepy w PRL z towarami z kapitalistycznego zachodu) czy miał szczęście wyjechać na zachód, na własne oczy

mógł się przekonać, że w kapitalizmie ludziom żyje się lepiej (mają mięso i czekoladę do jedzenia, pachnące mydła do mycia, ubrania i buty do noszenia).

Naukowcy z okresu PRL bez problemu przeszli okres transformacji ustrojowej i jak można podejrzewać w naturalny sposób premiując sobie bliskich ideowo powielali układ. Więc i dziś Lewica bez problemu znajdzie naukowców, którzy podzielają jej opinie, a tych, którzy lewicowych opinii nie podzielają (np. nie wierzą w covidowe dogmaty) powsadza do więzień lub ukarze karami finansowymi.

Jak można przeczytać na stronie klubu parlamentarnego Lewicy w informacji „Stop anty-covidowym bredniom!” posłowie SLD, Wiosny i Razem składają pod obrady „projekt ustawy penalizującej podważanie istnienia pandemii oraz zachęcanie innych do ignorowania zaleceń sanitarnych”. Zdaniem Lewicy „brednie to nie jest wolność słowa. To zagrożenie dla każdego z nas!”. Posłowie SLD, Wiosny i Razem chcą grzywny lub ograniczenia „wolności dla każdego, kto rozpowszechnia fake newsy o COVID-19”.

Składając swój projekt o moim zdaniem likwidacji wolności słowa, lewica twierdzi, że likwidowanie wolności słowa ma na celu obronę wartości konstytucyjnych takich jak „zdrowie publiczne, wolność innych osób, a także wolność słowa oraz wolność ekspresji”.

Przepisy moim zdaniem likwidujące wolność słowa mają być zawarte w ustawie „o zapobieganiu i zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi”. Projekt nowelizacji wprowadza artykuł mówiący, że “kto w czasie stanu epidemii wbrew aktualnej wiedzy medycznej publicznie zaprzecza zagrożeniu dla zdrowia publicznego lub podważa jego istnienie, zachęca lub podżega do nie wdrażania, lub nie stosowania procedur zapewniających ochronę przed zakażeniami oraz chorobami zakaźnymi podlega grzywnie lub karze ograniczenia wolności”.

W duchu, który mi osobiście się kojarzy z przemówieniami Adolfa Hitlera, posłowie SLD, Wiosny i Razem twierdzą, że „wygramy z tą pandemią jako społeczeństwo zdyscyplinowane, które przestrzega zaleceń naukowców i lekarzy”.

To, że lewicowe postulaty karania więzieniem lub grzywną za rzekome sprzeczne z nauką opinie kojarzą mi się z rzeczywistości Niemiec pod rządami lewicowej NSDAP (partia nazistowska nie ukrywała tego, że jest socjalistyczna i robotnicza) wynika z tego, że naziści cieszyli się masowym poparciem niemieckich elit intelektualnych. 97% nauczycieli należało do Narodowo Socjalistycznego Związku Nauczycieli, wielu z nich było członkami NSDAP i nomenklatury rządzącej.

Jeszcze przed dojściem do władzy NSDAP cieszyła się ogromnym poparciem społeczności akademickiej, w 1931 roku 60% studentów popierało narodowych socjalistów. Po 1933 roku przeprowadzono czystki na uniwersytetach, usuwając wszystkich nie narodowo-socjalistycznych wykładowców i zakazując wszelkich politycznie niepoprawnych teorii, choć naukowcom pozostawiono szeroki margines komentowania rzeczywistości. Społeczność akademicka była zaangażowana w zbrodnicze eksperymenty na więźniach obozów koncentracyjnych i pracownikach przymusowych oraz w przeprowadzanie eutanazji.

Autorstwo: Jan Bodakowski

Źródło: Goniec.net